



*O jakże piękną jesteś i słodką  
w rozkoszach dziewictwa Święta  
Boża Rodzicielko widziały Cię  
córki Syonu otoczoną kwiatami  
róż i liljami dolin i uznały Cię  
najszcześniejszą, a królowe wielbiły Ciebie!*

*Msza św. Różańcowa.*

## Z Jasnej Góry.

### KAPLICA

Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej stanowi najstarszy pod względem architektonicznym zabytek, a w znaczeniu duchownym jest źródłem i osią życia nadprzyrodzonego, więc też opisowi Jej pod względem historycznym i moralnym warto poświęcić osobny artykuł.

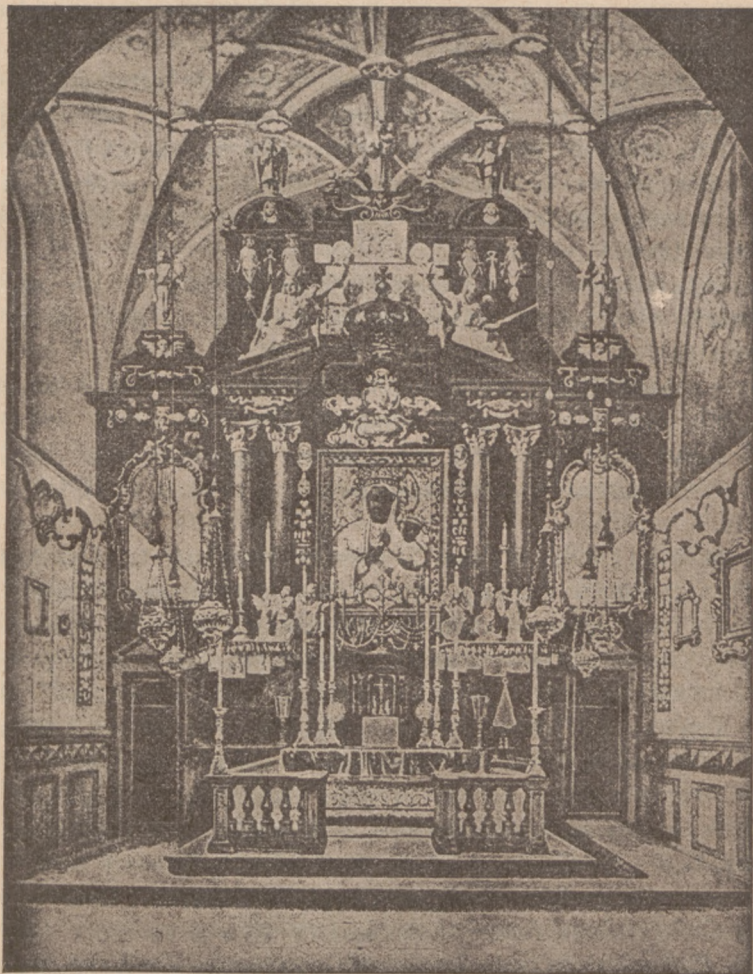
Nasamprzód wyznać muszę, że aby to dobrze zrobić i Czytelnikom dać pełnię pojęcia tego, co w sobie kryje i co symbolizuje ta perła Jasnej Góry, trzeba by nie ręką, ale sercem, nie czarnym atramentem, ale purpurą krwi pisać, gdyż mojem zdaniem, w ten sposób łatwiej nastąpiłoby wzajemne porozumienie i zrozumienie.

Ufam jednak, że i w sposób nie tak wzniosły potrafię Czytelników zainteresować i podnieść ich umysły na wyżyny duchowe, a serca rozgrzać miłością nie z tego świata, gdyż Matka Boska nie odmówi nam Swej pomocy i błogosławieństwa: Jej to bowiem jest sprawa.

\* \* \*

Kaplica Matki Boskiej mieści się w samym sercu Jasnej Góry, otoczona ze wszystkich stron budynkami i spełnia rolę magnesu, do którego wszystko ciąży i skąd wszelką żywotność czerpie. *Wejść* do niej jest wiele. W czasie wielkiego napływu pielgrzymów jest ich sześć, z których trzy prowadzą bezpośrednio z dziedzińca i istnieją dopiero od dwu lat. Najpospolitszem jednak i najprostszem wejściem jest droga z Wielkiego kościoła, tuż obok balustrady przy wielkim Ołtarzu. Przez marmurowe odrzwia, ozdobione popiersiem papieża Klemensa XI u góry, wchodzi się do dość ciemnego przedsionka, wyłożonego zamiast kamiennej posadzki żelaznymi płytami. Z tego przedsionka jedne drzwi prowadzą na prawo do zakrystji, na lewo szerokie schody wskazują drogę na chór i Salę Rycerską, a prosto wiodą do kaplicy Matki Boskiej. Na drzwiach, prowadzących z kościoła do kaplicy, oglądać można rzeźbę, wykonaną w drzewie. Jest to przedstawienie aktu wręczenia cudownego Obrazu Ojcom Paulinom na Jasnej Górze w 1382 roku, wraz z wyobrażeniem ówczesnego kościoła. Nad marmurowymi odrzwiami, prowadzącymi z przedsionka do kaplicy, jest wyryty złotymi głoskami napis po łacinie, który w polskiem tłumaczeniu brzmi: „Obraz Przczystej Dziewicy Jasnogórskiej, który w Jerozolimie namalował Święty Łukasz, a Święta Helena przywiozła do Konstantynopola, stamtąd Leon, Książę ruski na Ruś sprowadził. Władysław książę na Opolu, gdy usiłował sprowadzić go do ojczyzny, w tem miejscu, mocą Bożą zatrzymany, złożył go na stałe, a Bóg cudami wstawił. Pobożny pielgrzymie, uczcij i ty Go należycie!“

Zstępujemy po kilku stopniach nadół. W poważnym nastroju, z bijącym sercem wchodzi każdy Polak do tego Sanktuarjum narodowego, gdzie przechowuje się najdroższy skarb Polski, Obraz cudowny Matki Boskiej Częstochowskiej. Poważny, ale łagodny mrok zalega to święte miejsce, gdyż światło pada tu z góry. Zaraz na prawo oko nasze spocznie na wielkim



Kaplica M. B. Częstochowskiej.

krzyżu, przed którym zawsze jest sporo modlących się, bo przed nim, jak przed krucyfiksem na Wawelu, ludzie doznają wiele łask i pociech, szczególnie w nieszczęściu. — Historia tego krzyża jest niecodzienna. Jeszcze za czasów X. Kordeckiego wisiał on na ścianie w refektarzu, t. j. w sali jadalnej dla zakonników. Kronika klasztorna opisuje, że około roku 1720, gdy w ostatni wtorek zapustów, według zwyczaju urządono klerykom

uczcie w tym refektarzu, a rozbawiona młodzież nie zauważyła uderzenia godziny, przeznaczonej na modlitwę i w dalszym ciągu wesoło rozmawiała; nagle rozległ się w sali poważny głos: „Fratres, silentium!“ co po polsku znaczy: „Bracia, milczenie!“ Narazie klerycy nie mogli poznać, skąd to wołanie pochodzi i wzajemnie się posądzali o dowcip; gdy jednak wołanie powtórzyło się po raz drugi i trzeci, zauważyli, że usta wiszącego na krzyżu Chrystusa poruszają się (od tego czasu usta Ukrzyżowanego, dotąd zamknięte — pozostały rozchylone).

Nie bez znaczenia przełożeni klasztoru krzyż ten przenieśli na to miejsce i umieścili w Ołtarzu. — Jak niegdyś w refektarzu, tak i tutaj zdaje się mówić Pan Jezus do każdego, który wchodzi do kaplicy: „Bracia, milczenie!“, bo ustać ma tu wszelki gwar, zamęt i rozproszenie, a dusza wznieść się powinna ponad poziom szarych i przyziemnych myśli na wyżyny pozaświatowe.

Jeśli czytelnik wchodzi do kaplicy w zwykły dzień — może ją spokojnie i dobrze obejrzeć. W czasie odpustów panuje tu tłok, nieraz trudny do wytrzymania.

Kaplicę Matki Bożej możemy podzielić na *dwie części*: mniejsza — jakby prezbiterjum, mieszcząca w sobie ołtarz z Cudownym Obrazem została wzniesiona za czasów króla Władysława Jagiełły i nosi cechy stylu gotyckiego; większa zaś wybudowana była znacznie później, na początku wieku XVII.

Długość całej kaplicy wynosi 30 metrów, szerokość 16, wysokość 15<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Część kaplicy z czasów Jagiełły zachowała się doskonale i, mimo wielokrotnych pożarów, cudownie uniknęła zniszczenia. Ołtarz, w którym mieści się Cudowny Obraz, jest darem Jerzego Ossolińskiego — kanclerza koronnego, przechował się dość dobrze. Ossoliński pragnął wnieść ołtarz ze srebra, ale Zygmunt III odradził mu ze względu na to, że taki skarb mógłby narazić wówczas klasztor na ustawiczne napady złoczyńców. Sprawił więc Ossoliński ołtarz hebanowy, srebrem zdobiony, — kosztem stu tysięcy złotych polskich, zbudowany na wzór małego ołtarzyka, przed którym zwykle się modlił św. Kazimierz Królewicz. — Części drzewne ołtarza były wykonane w Warszawie, a srebrne w Gdańsku. Ołtarz poświęcił arcybiskup Gnieźnieński, Maciej Łubieński, w dniu 8 września 1650 roku.

Obraz Cudowny pokrywa srebrna zasława, misternie rzeźbiona, mająca wyobrażenie Trójcy Świętej; jest to votum rodziny Działyńskich z roku 1665. Poprzednio Obraz zasłaniany był firankami. Ołtarz zdobi a) sześć srebrnych aniołów, b) dwa weneckie zwierciadła, zawieszane tutaj na miejsce dwu srebrnych figur — św. Pawła i św. Antoniego, zabranych stąd do skarbu narodowego, za czasów księstwa Warszawskiego, c) piękne srebrne antepedium z herbem Ossolińskich i d) korona królewska nad Obrazem. — Po bokach Obrazu Cudownego umieszczone są godła władzy królewskiej Marji, berło i jabko, wysadzone brylantami. Jest to votum polskich niewiast,

które w dniu 3 maja 1926 roku ofiarowały Matce Bożej na Jasnej Górze za zmartwychwstanie Ojczyzny i Jej ocalenie w roku 1920.

Ołtarz otoczony jest dziewięciu *lampami*, spuszczaćcami się z góry.

Na szczególną uwagę zasługuje środkowa — srebrna, pozłacana, którą ofiarował król Jan Sobieski, jako podziękowanie za wyprawę wiedeńską; inne pochodzą od naszych królowych i możnowładców. *Najstarsza część kaplicy* jest oddzielona od reszty żelazną kratą, wykonaną w Gdańsku w 1664 r.; sięga ona do 4 $\frac{1}{2}$  metrów wysokości; od czasu zaś dokonanego tutaj świętokradztwa w 1909 dopełniona została ażurowem zakończeniem, aż po same sklepienie. Na tej kracie u góry poroskładane są kule tych kalek, którzy tutaj doznali cudownego uzdrowienia. Niżej zaś po bokach wiszą dwie pary ciężkich żelaznych kajdan, jako pamiątki uwolnienia za przyczyną Marji z jasyru tureckiego. Nad kratą, na ścianie, znajduje się duży obraz, przedstawiający oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów 1665 roku. Jest on o tyle cenny, że był malowany w pięć lat po fakcie.

Wyżej w półkolu umieszczony jest drugi Obraz, wyobrażający Marję z Dzieciątkiem Jezus na kolanach; pod stopami leży strącona bestja siedmiogłowa, a obok stoi prorok Izajasz.

*Druga część kaplicy* podzielona jest filarami na trzy nawy. Środkowa znacznie wyższa — posiada sklepienie, bogato ozdobione gipsową sztukaterją, oraz obrazami treści symbolicznej, wyjętej z pisma świętego. Na szczególną uwagę zasługuje galerja z prawej strony kaplicy, gdzie obecnie znajdują się małe organki, do przygrywania w czasie godzinek służące, i ławki dla śpiewaków. W tem miejscu dawniej znajdowała się łoża królewska, — tutaj nasi królowie wraz z rodzinami słuchali mszy świętej, przed Cudownym Obrazem odprawianej. Łoża ta połączona była wąskim korytarzem z pokojami królewskimi, tak, że o każdej porze dnia i nocy mógł król tutaj przychodzić, nie będąc przez nikogo zauważony.

Objętość kaplicy jest stosunkowo niewielka, więc w roku 1928 OO. Paulini rozpoczęli Jej rozszerzenie, kosztem przylegających do niej t. zw. krążganków, gdzie były stacje męki pańskiej. Roboty rozpoczęto rażno, ale do końca upłynię jeszcze sporo czasu. Z rozszerzeniem kaplicy łączy się Jej gruntowne odrestaurowanie. Miało to wszystko być ukończone na terażniejszy Jubileusz, ale ogólna bieda w kraju odbiła się dotkliwie również i na Jasnej Górze i dzieła nie wykończono.

#### *Znaczenie duchowne kaplicy Jasnogórskiej:*

Kaplica Cudowna jest jedynem miejscem w Polsce, do którego instynktownie każde polskie serce łągnie. I to nie tylko dzisiaj; tak było od czasu sprowadzenia Cudownego Obrazu. Wszystko, co było w dawnej Polsce wielkie, święte i hartowne, stąd brało swoje natchnienie, siłę i wytrwanie. Jak żelazo pociągane magnesem, tak każdy Polak samorzutnie dąży wgłąb kaplicy, gdzie poza gęstą żelazną kratą — w słabym, przekra-

dającym się przez górne okienka blasku dnia, w srebrnych ramach ołtarza, w bogatym obramowaniu wotów, jaśnieje Obraz Najświętszej Panny.

Blask nieopisany bije od bogactwa zawieszonych klejnotów, od brylantów sukienki i koron; zawieszają się tutaj sznury koralu i pereł; złote serca i ryngrafy, krzyże wojskowe i ordery; klejnoty wdów, co ślubowały tutaj nie zdejmować już nigdy żałobnej szaty, klejnoty dziewic, co radosne szły potem za kraty surowych zakonów, Bogu życie poświęcić; wota pocieszonych, wota uzdrowionych. A wśród tego blasku i różnobarwnie grających w świetle kamieni twarz Marji czerniała przez wieki mile wita każdego.

Wpatruje się w nią każdy, wzrok wyteża, a w miarę, jak modlitwa gorętszą się staje — doznaje wrażenia, że Oblicze Najświętszej się ożywia, nabiera wyrazu, widzi je słodkim, pocieszającym, miłującym. Blizny na twarzy znaczą się ostro, i nie stała ich żadna farba, bo Panna Najświętsza chciała zachować te stygmaty na Swem Wizerunku, jako dowód Swój specjalnej ku nam miłości.

Każda rzecz przemawia tutaj do pątnika, a gdyby człowiek miał tak wrażliwe i delikatne ucho, by te głosy dosłyszeć, serceby mu pękło z nadmiaru wrażeń i napięcia uczuć. W kaplicy tej dokonywują się cuda codziennie, może nietyle cielesne, widzialne, — ile duchowe, moralne. — Przychodzi w Jej progi grzesznik zatwardziały, rozpustnik, człowiek zrozpaczony, zgorzkniały, samolub, a wychodzi inny: z Bogiem pojednany, z grzechów obmyty, miłością i weselem w sercu przepelniony, a dla bliźnich czuły i ofiarny. Tego dokonywuje Marja! Ona to posyła do konfesjonału dusze, zdaje się beznadziejne i upadłe, które jednak za wpływem Jej łaski odzyskują ufność, a z nią pragnienie oczyszczenia się i poprawy.

W tej kaplicy i posadzka woła do przybysza, bo pod nią spoczywają zwłoki czcigodnych Ojców, a między nimi i Wielkiego O. Kordeckiego.

Wystarczy przez kilka chwil pozostać w kaplicy, przypatrzeć się uduchowionym twarzom, jaśniejącym oczom, zewnętrznemu skupieniu pątników, wsłuchać się w te głośnie modły, westchnienia, skargi i szepty, aby zrozumieć, czem Matka Boska jest dla narodu polskiego. Tu jest miejsce tajemnicze, gdzie wzniesiona jest owa drabina Jakóbowa, która Niebo z ziemią łączy. Po niej ustawicznie wnoszą się aniołowie z modłami polskiego ludu, jego łzami i skargami, — powracają z rękami pełnemi łask Bożych dla modlących się. Tu wszelka wielkość światowa ginie, tu wszyscy czują się jednakowo równi, miłością zjednoczeni, dziećmi Matki Bożej.

Najsilniejsze wrażenie odnosi się w chwili odsuwania lub zasłaniania Obrazu Świętego. Na ten moment czekają wszyscy, by przywitać, lub pożegnać Królowę Jasnogórską.

Na chórze grają trąbki, jakby krótką, gromką pobudkę żołnierską, jakby wezwanie na „baczność!“ a wnet za nią jęczy bęben, jak na alarm, na trwogę... Z pod ramy Obrazu wysuwa się srebrna blacha zasłony i opuszcza się wolno, wolniuteńko... Wszyscy padają na kolana. Na chórze

kotły jęczą, trąbki grają rzewną pożegnalną melodję, a lud zebrany w kaplicy — wybucha płaczem i łkaniem... zasłona przysłoniła korony. Lud wyciąga ręce, oczy wyteżają się z podwojonem napięciem, chcą drogie rysy w siebie wchłonać, zabrać je do skarbca duszy, jak cudowne lekarstwo na smutki, na troski, na rozpacz i zwątpienie. Niejeden widzi je po raz ostatni. Niejeden życie całe marzył o ujrzaniu Cudownego Obrazu, którego wizerunek miał od dzieciństwa nad łóżkiem i poznał ten obraz razem z twarzą swej matki, — i oto ogląda go dzisiaj — starzec pochylony latami, więc chce drogie rysy w osłabionej wyryć pamięci, przecież on pragnie je odtworzyć w duszy w chwili skonania.

Zbiegli się tułacze ze wszystkich krańców Polski, ze wszystkich stanów.

Niejeden szedł o głódzie i chłodzie, każdy miał tyle Jej powiedzieć, o tyle Ją prosić. A oto mu Ją zastaniają!... Stójcie! Ja tym oczom chcę odstąpić jeszcze jedną ranę duszy... zasłona przysłoniła już twarz, przysłoniła dłoń Świętą, jeszcze rąbek szaty i zapadła... Na chórze kotły jęły ostatnim akordem.

Cała atmosfera kaplicy robi takie wrażenie, że kto z niej nie wyniesie odnowienia duszy, umocnienia wiary, ugruntowania w miłości Boga i Ojczyzny, — ten, choć żyje, naprawdę duchowo żyć przestał; ten już tak ostygł i duchowo zbutwiał, że żaden promień duchowy w nim iskry nie wykrzesze.

O, tak...

Pięćset pięćdziesiąt lat uczyniły z tej kaplicy Sanktuarjum, w którym miliony się modliły, ręce wyciągały, wpatrywały się w Ciemny Obraz, dokąd niosły swe serca i dusze, gdzie składały przyszłe swe losy. A ileż cudów dokonało się przed tym Obrazem! Każda cegła, każdy kamień, każdy drobiazg, każde wotum — to przepiękna historia, cudownie szarmonizowana i w ramy widome ujęta. — A treścią jej cześć i chwała Najświętszej Panny.

*O. Aleksander, Paulin.*

## Drugi raz w Konnersreuth.

Gdy opowiadałem o szczegółach mojej podróży drugiej do Konnersreuth słuchano chętnie, dziękowano mi serdecznie. To mnie ośmiela, by niektóre szczegóły mej podróży podać na piśmie.

Wybrałem drogę na Wiedeń. We Wiedniu odwiedziłem ks. Wegmana. Ks. Wegman bywał często w Konnersreuth, miewał co miesiąc wykłady o Teresie Neumann, umieszcza artykuły o Konnersreuth w prasie katolickiej. U ks. Wegmana oglądałem wielki zbiór relikwii świętych. Poświęcił on życie całe zbieraniu relikwii i dokumentów autentyczności tych relikwii. Podobno ma on największy prywatny zbiór relikwii na świecie. Nie umiał-

bym opisać tych wrażeń, jakie przeżyłem w tem dziwnem towarzystwie mnóstwa relikwii.

Odwiedziłem też gwardjana OO. Franciszkanów (Franziskanerplatz 4) który należy też do koła przyjaciół Teresy. (To, co nazywają w Niemczech Konnersreutherkreis).

Idąc za głosem wewnętrznym wydałem Nabożeństwo do św. Judy Tadeusza i drugą książeczkę Nabożeństwo do Czternastu św. Wspomożycieli. We Wiedniu cześć św. Judy Tadeusza jest wielce popularną. W kościele noszącym miano Schottenkirche jest osobna kaplica św. Judy Tadeusza. Jako wota dziękczynne są tam umieszczone tabliczki marmurowe na ścianach a na tych tabliczkach złote napisy dziękczynne. Tablice te mają swą wymowę, przyczyniają się nietylko do pomnożenia wdzięczności do św. Judy Tadeusza, ale także i do ozdoby kaplicy.

Święty Juda Tadeusz odbiera też cześć w sąsiednim kościele am Hof. Kościół należy do Jezuitów. Jest tam prześliczny obraz św. Tadeusza. W ołtarzu św. Tadeusz podobny do Pana Jezusa zapewne dlatego, że św. Tadeusz należał do rodziny Zbawiciela. Obok kościoła dom, w którym kiedyś mieszkał św. Stanisław Kostka. Pokój, w którym mieszkał św. Stanisław Kostka, zamieniony na kaplicę. Kaplica należy do OO. Jezuitów, dom do Stowarzyszenia sług katolickich. Umocniłem się tam w postanowieniu, by wydać także książkę: „Cześć św. Tadeusza w katolickim świecie“.

Zwiedziłem Czternastu św. Wspomożycieli w dzielnicy Lichtenthal. Jest tam przy kościele Bractwo Czternastu św. Wspomożycieli, kościół wielkiej artystycznej wartości, budowa kościoła na tem miejscu rozpoczęła się w r. 1712; we wielkim ołtarzu obraz 14 św. Wspomożycieli Franciszka Zollera.

W Marienbadzie w kościele Premonstratensów staraniem Polaków - kuracjuszy jest ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Przy tym ołtarzu stale palą się świece. Każdy Polak - kuracjusz świece tam zapala. Dziś i Niemcy wielką miłością ten ołtarz otaczają, nazywają „Die schwarze Mutter Gottes“.

Dnia 2 lipca udałem się z Marienbadu do Monachjum. Chciałem poznać osobiście katolickiego pisarza w Niemczech, który jest znany w Niemczech pod pseudonimem D. W. Mut. — Dr. W. Mut jest autorem wielu książek treści religijnej, jest redaktorem trzech miesięczników treści religijnej a mianowicie:

1) „Nur eine Stunde“, pismo miesięczne adoracji wynagradzającej.

2) „Mutter der Gnaden“, pismo propagujące założony przez Dra Muta Związek Modłów pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Odezwę tego Związku dostosowaną do naszych stosunków wydałem do masowego rozszerzania w języku polskim. Zamawiać można pod adresem: Administracja Wydawnictw Służebnic Serca Jezusowego, Kraków, Garncarska 26.

Związek Modłów pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej ma na celu pozyskać takie dusze, któreby ofiarowały swoje modły za nawrócenie



Rosji. Jest jakieś przecucie w świecie, że się „ma pod koniec starożytnemu światu”. Odezwa z tytułem Związek Modłów pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej ma na celu zjednać taki zastęp osób, któryby się modlił nieustannie, by Pan Bóg w miłosierdziu swoim karanie od grzesznego świata odwrócił.

3) „Rosenhain“ jest to pismo miesięczne w tym duchu jak nasze Róże św. Teresy wydawane w Krakowie, Batorego 6. Pismo to jest organem Związku dzieci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Za przewodnika dla Związku dzieci św. Teresy służy książka z tytułem „Das Geheimniss des Königs“. Książkę tę w języku polskim z mojami uzupełnieniami mają wydrukować OO. Michalicy w Miejscu Piastowem. Teresa Neumann jest zelatorką Związku dzieci św. Teresy na Konnersreuth. W sprawie Związku prowadzi Teresa korespondencję z Drem Mutem. Czytałem u Dra Muta listy Teresy Neumann już nie tylko w sprawie Związku dzieci św. Teresy, ale i te, w których Teresa opowiada Mutowi o swojej chorobie i wyzdrowieniu. Jest tam w tych listach cały zyciorys Teresy jej własną ręką spisany. Pytam się Dra Muta, dlaczego nie wydał zyciorysu Teresy Neumann, mając tak cenny materiał w ręku. Na to Mut: „Teresa mnie prosiła, bym za jej życia nic o niej nie pisał“. Mówiłem Drowi Mutowi, by te listy w kasie ogniotrwałej chował. Będą one kiedyś w procesie beatyfikacyjnym wielką odgrywały rolę.

Pytam Dra Muta, jak może tak wielkiej pracy podołać. Trzeba wiedzieć, że z wydawnictw Dra Muta można już stworzyć biblioteczkę, wydaje trzy miesięczniki wspomniane, prowadzi kancelarję Związku dzieci św. Teresy i Związku modłów pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej, wydaje kalendarze. Do tego ma tylko sekretarki do przepisywania.

Na to Dr. Mut: „Szukałem takich dusz, coby w intencji mej pracy piarskiej ofiarowały swe modły i cierpienia“.

(C. d. n.)

*Ks. Stanisław Szpetnar.*



NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

**Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz.**

*(Ciąg dalszy).*

Ks. Bronisław Markiewicz pragnął dziełu przez siebie do życia powołanemu nadać cechę ścisłej organizacji zakonnej. Zanim do tego doszło, zanim władza kościelna uznała to po pewnej próbie czasu za celowe i potrzebne, założył tow. świeckie „Powściągliwość i Praca“ zgodnie z głoszo-

nemi przez siebie zasadami życia. Te zasady i ideały życiowe uznał za tak ważne dla całego społeczeństwa, że postanowił rozszerzać je w specjalnie wydawanym miesięczniku „Powściągliwość i Praca“.

Rok 1898 był świadkiem tych dwóch wielkich wydarzeń w dziele Wielkiego Założyciela. W tym roku ukazał się pierwszy numer miesięcznika — w tymże samym zaczęto i wykończono budowę wielkiego murowanego domu Zakładowego na pomieszczenie 200 chłopców.

Organizacja stała na silnych podstawach a hasło Powściągliwości i Pracy poczęło zataczać kręgi coraz szersze.

### *Attyla idzie...*

Od chwili postawienia swej pracy na samodzielnych zasadach, należało zasady te najpierw skryształizować ideowo w piśmie, a powtórę ująć je w ramy praktycznego, codziennego życia.

Ks. Bronisław Markiewicz przystąpił równocześnie do spełnienia tego podwójnego zadania. Nadał tworzonemu przez siebie Zakładowi sierocemu praktyczny regulamin życia, oparty o czynniki: — a) nadprzyrodzony — modlitwę i częste przyjmowanie sakramentów św., tudzież b) przyrodzony — powściągliwość i pracę. W ten sposób obejmował całego człowieka: przez modlitwę i sakramenta św. oddawał go w ręce Boga; przez powściągliwość oddawał go samemu sobie, ucząc go panowania nad popędami, usposobieniem i charakterem swoim i wdrażał do samodzielności; a przez rozumną fizyczno-duchową pracę oddawał go społeczeństwu, jako pożyteczną i twórczą jednostkę.

A równocześnie na łamach miesięcznika „Powściągliwość i Praca“, który przeważnie redagował sam, stopniowo snuł i rozstrnuwał, wyjaśniał następcom i wykladał społeczeństwu poglądy swoje na te trzy dziedziny normalnego życia człowieka: — na jego stosunek do Boga, do samego siebie i do społeczeństwa.

Często brałem do ręki roczne zeszyty „Powściągliwości i Pracy“, które wyszły z pod pióra ks. Bronisława Markiewicza. I wyznać muszę, że kreślone przezeń z latami linje, kontury i myśli zlewały się w mej duszy w jeden obraz potęgi i straszliwej grozy, na który on sam raz po raz, jakby z umysłu, wskazywał i do którego powracał w swych porównaniach...

— Attyla idzie! .

Malował swe Zgromadzenie i malował tło epoki, w której ono pracować miało.

Okazał się malarzem niezrównanego talentu. Malował barwami żywymi tak, że skargowskie czasem tony drżały mu pod piórem, i namalował obraz cały. Najpierw ukazywał oczom widza przyszłe Zgromadzenie swoje, którego początki tworzył w ziarnie, w łodyżce wątlej bardzo i w pierwszym, ubożuchnym kwiecie. Starał się jak najwyraźniej określić i uwypuklić zarysy jego ducha, co go miał ożywiać, ażeby nikt nie miał wątpliwości, jakim

będzie to drzewo, które z czasem pod niebem całego świata rozłoży koronę swoją, pachnącą miodami. A wykończywszy ten szczegół obrazu, malował potem ogromne, porysowane zygzakami błyskawic i jego tło... Tło epoki szaleńców, naoslep leących ku zgubie, czarnych, przepastnych i otchłan-nych dróg, nad którymi goreje wizja prorocza powtórnego w dziejach: Mane, Thekel, Phares...

Przed oczyma jego duszy pogodnej, jak letni ranek, jawiły się i sta-wały obok siebie te dwie wizje złowrogie: — czasy Attyli i czasy nasze.

Więc oto pierwsza z nich, gdy przez Żelazne Wrota Dunaju, a może i starami przełęczami Karpat i tu, na przełęcz dukielską przez Miejsce Pia-stowe, ku żyznym równinom Pannonji, szły dzikie i groźne zastępy Hun-nów. Na ich czele szedł ich wódz — Attyla, straszny, jak śmierć sama. Dokąd się zwrócił, tam buchały tony pożarów, gdzie przeszedł — zostawały trupy i zgliszcza. Niszczył, palił, zabijał i łupił. Po jego przejściu umierało życie. Nazwano go biczem Bożym, ale był to właściwie bicz szatana, od którego chłosty jęczało pół Europy.

W jednym przemówieniu swoim scharakteryzował Chrystus szatana słowami: „Jest to zbój od początku!“ Za czasów Attyli był nim istotnie. Zastąpił drogę cywilizowanemu życiu ówczesnych ludów i młodziutkiemu życiu Kościoła katolickiego, co świeżo wyszedł z kotłyski katakumb, i jak prawdziwy zbój kindżał swój utopił w sercu starców, mężów, niewiast i dzieci. A zabijając ludzi, zabijał także to, co posiadali. Miasta, wioski, świątynie, pałace, chaty, zagarniając dla siebie ich dobro.

Jakim był za rajskich dni, jakim był za czasów Attyli, takim zawsze szatan pozostaje dla wszystkich wieków i ludów. Jest to zbój od początku, wróg pierworodny szczęśliwego życia ludzkości, wróg nieprzejednany. Innym być nie może. Psychologja jego pychy na to wskazuje. Jakżeż bowiem inaczej? Oto człowiek, ten plugawy robak, wylęgły z gnoju ziemskiego, ma zająć tron jego chwały w niebie, z którego on spadł — szalony, lecz i naj-świetniejszy z aniołów... „Lucifer“... Mści się więc na Bogu, a nie mo-gąc dosięgnąć Boga, mści się na człowieku i pastwi się nad jego ciałem. Zabija i morduje ludzi, zabija i morduje narody. I zawsze znajduje pomię-dzy ludźmi takich głupców, co służą mu za narzędzie mordu braci swoich, jednostek, rodzin, narodów.

Mądry atoli ten zbój nie zadowala się zabójstwem ciała ludzkiego. Jemu głównie chodzi o duszę — będącą obrazem Bóstwa w ciele człowieka. I na duszę ludzi, na duszę ludów stale zastawia sidła, organizuje zbójeckie wyprawy. I znajduje wodzów, jak Attyla, i wyszukuje w gęstwie narodów głupich żołnierzy, jak barbarzyńskie hordy Hunnów, co pójdą pod jego ha-słami zabijać dusze ludzkie...

Tak też umyślił w czasach naszych uczynić. W czasach, kiedy życie kulturalne wspinać się poczyna na szczyty ducha, kiedy ludzkość spełniła program rajskich dni, nakazujący jej zaludnić świat, i osiadła naprawdę całą

kulę ziemską. W tych tedy czasach największego rozwoju, najpiękniejszego rozkwitu życia ludów, umyślił ten wróg i zbój zorganizować system mordowania ciał ludzkich i zabijania masami dusz ludzkich.

Jak najłatwiej wstrząsnąć wielkim gmachem, rozbudowanym potężnie, wspaniale, szeroko? — Najłatwiej to uczynić, gdy się zarysuje fundamenty w tym gmachu.

Jak więc najłatwiej wstrząsnąć wielkim gmachem współczesnego, kulturalnego życia ludów? — Najłatwiej to uczynić, obalając duchowe fundamenty świata. A że duch ludzki, na obraz boży stworzony, na Bogu się ostatecznie funduje i wspiera, zatem trzeba Boga wyświecić ze świata.

Trzeba więc znaleźć rządy, które będą następcami Attyli, i podać im hasło bojowe: „Precz z Bogiem!“ I trzeba narodom całym i każdemu z ludzi wypisać na czole, na sercu: „Precz z Bogiem!“ — Wtedy zarysuje się niebawem, zatrząsie w posadach i runie w gruzy z taką finezją rozbudowany gmach ludzkości, grzebiąc pod rumowiskiem miliony dusz...

Łatwo zabijać ciała. Zabrać im dom, ubranie, pożywienie i ugodzić mieczem. Ale życie duszy, jej działalność ogarnia tak różnorodne tereny! Dalekie pola zakreśla swym lotem ten niedościgły ptak boży! Ma on jednak etapy, na których się karmi. Ma swoją rodzinę i ognisko domowe, ma następnie szkołę, ma swoje zrzeszenia i urzędy, ma swoje kodeksy praw i normy obyczajowe. Trzeba więc z rodzinnego życia usunąć Boga, trzeba na ścianach szkół napisać: „Precz z Bogiem!“ trzeba z urzędów, z kodeksów praw i z norm obyczajowych danego wieku wyłować nawet Imię Boga. Przedewszystkiem zaś uczelnie i domy wychowania, w których się miesi i przerabia duchowa glina i muł ludzki, by zeń utworzyć człowieka przyszłości. Ten musi być stanowczo już istotą bez Boga, bo wtedy będzie trupem, co sam w sobie gnije. Podobnie, jak on, jak szatan.

Tak umyślił i tak działa. Podniósł na kuli ziemskiej wysoko swe sztandary, które sięgają już ponad trony. Na nich wszystkich napis jeden: „Bez Boga!“

Rządy bez Boga... Szkoły — bez Boga!... Rodziny, narody — bez Boga! Zbójcom wolno grasować tylko do czasu. Prędzej czy później znajdą się oczy, które ich kryjówki wypatrzą, plany przejrzą, i znajdzie się ramię, co w nich ugodzi z siłą gromu.

Tak było i w tym wypadku. W samej pełni XIX wieku, kiedy rządy zaczęły nagwałt organizować szkolnictwo i wychowanie świeckie w państwach kulturalnych, wprowadził Chrystus na Stolicę Piotrową człowieka, którego umysł był, zda się, światłem samem. Leon XIII wzrokiem orła objął rubieże świata, ogarnął wszystkie dziedziny życia ludów i spostrzegł rozpostarte szeroko sieci wroga.

Nie zwlekając, we wspaniałych listach swoich uderzył na alarm, że Attyla idzie!... Idzie po raz wtóry u szczytów cywilizacji ludów europejskich, jak szedł po raz pierwszy u jej zawiązków w V-ym wieku. I trzeba, żeby ludy, wypiastowane na ramionach Chrystusa, hasło szatana zostawiły

szatanowi, a dla siebie przyjęły hasło pogromcy szatana: „Któż jak Bóg?” — Mi-cha-el! — Nie z aniołem, co przegrał, ale z Archaniołem, co zwyciężył i króluje w chwale niebios, ma się sprzymierzyć zmiemia! Jego sztandar ponieść nad narodami, jego hasłem ozdobić trony i księgi praw, mury szkół i ściany domów: „Któż jak Bóg?”

A zwłaszcza w zakładach wychowawczych i szkołach głosić i wołać i śpiewać bez ustanku i wpajać głęboko w serca wrażliwe młodzieży: „Któż jest tak pięknym, jak Bóg, Stwórca Wszechmogący nieba i ziemi? — Któż jest tak mądrym, jak Bóg, Mądrość Wcielona, co narodził z Marji Dziewicy krzyżem zdruzgotał śmierć — wynalazek szatana! — Któż jest tak słodkim, jak Bóg, co mlekiem łaski i lubem tchnieniem Ducha św. karmi i żywi narody?”

Naprzeciwko więc sztandarom: — Bez Boga — niechaj powstają sztandary, głoszące jawnie: „Któż jak Bóg?” Naprzeciwko hersztom i hordom, odrzucającym Boga, niechaj powstają wodzowie i wojska duchów, co jednostki, rodziny, narody i ludzkość całą prowadzić będą do Boga!

Jednym z niewielu, zaśluchanych całą duszą w głos wielkiego papieża i rozumiejących głębię jego wskazań, był ks. Bronisław Markiewicz. Widział szeregi Attyli, jak grożą Ojczyźnie. I postanowił z Miejsca Piastowego dla ziemi Piasta podnieść pierwszy sztandar Archanioła, co znał tylko hymny triumfu po bitwie. Pojmował doskonale, że walka będzie i być musi, ale po walce czeka wspaniałe zwycięstwo. I chciał stanąć do boju nie sam, ale poprowadzić za sobą wojsko całe, zszeregowane z dusz sierocych, najbardziej traktowanych przez szatana, najbardziej przezeń upośledzonych i zabijanych i mordowanych od pieluszek, od poczęcia niemal...

I podniósłszy ten sztandar anielski, głosem anielskim począł zwoływać do siebie tych bojowników wielkiej sprawy i wielkiej przyszłości. Garnął do siebie ich główki zbiedzone, tulił ich ciała zmizerowane opieką ojcowską, tkliwością macierzyńską otaczał ich dusze. Zbroił swój huf przeciwko hordom barbarzyńskim, szykował do walki to wojsko swoje, wojsko boże, rozciągając nad ich głowami sztandar św. Michała Archanioła: „Któż jak Bóg?”

W gawędach niezapomnianych, w słowach pełnych dobroci, słodczy i najtkliwszej miłości, pouczał ich o Bogu, do Boga wiódł i wskazywał nieustannie na niebo.

— Do Boga pojdźcie — mówił — dzieci wydziedziczone! Szatan wszystko wam odbiera. Wydziera wam rodziców i słodycz domu rodzinnego, zabiera zdrowie, zatrzuwa serca, zaprzepaszcza dusze, nieszczęśliwymi czyni tu na ziemi i jeszcze bardziej unieszczęśliwić chce na wieki. Corychlej uchodźcie z pod jego wpływów pod opiekę Boga. On was otuli płaszczem swej dobroci, nakarmi słodyczą Serca swego, obdarzy zdrowiem ciało i dusz, a potem przyjmie do nieba... Do Boga pojdźcie, dzieci moje! Któż jest tak dobrym, jak Bóg, któż jest tak pięknym, miłym, kochanym i serdecznym, jak Bóg i Matka Jego, Królowa tych łańców Polski, które was chlebem swym nakar-

mią... Pójdźcie, a gdy sami skosztujecie, jak słodkim jest Pan, zapali się serce wasze ogniem gorliwości o zbawienie dusz innych. Podniesiecie wysoko sztandar archanielski nad ziemią ojczystą, a z czasen może i nad obcemi narodami i pociągniecie serca ludzkie do Boga, do nieba. Jak św. Michał Archanioł uratował większą część aniołów od nieszczęścia utraty Boga i nieba, tak wy swoich współczesnych uchronicie przed tem najstraszniejszym z nieszczęść — nieszczęściem wiecznem!... Gotujcie się do rozprawy, do boju, dzieci mojej! Czyż może być walka piękniejsza, jak walka o niebo, i zwycięstwo piękniejsze nad archanielski triumf na ziemi: „Któż jak Bóg?”

Echo tych gawęd i nauk w gronie sierot przechował nam jeden z wychowanków. Piórem niewprawnem i bez pretensyj literackich ujął uczucia swoje w formę wiersza, który dobrze będzie tu załączyć. Maluje on bowiem wiernie duchowy nastrój i samego wodza, i tej pierwszej legji jaką on formował w Miejscu Piastowem pod chorągwią św. Michała Archanioła przeciwko złowróżbnym hordom wkraczającego na łany polskie Attyli... szatana...

W podróży życia różne obrazy  
W pamięci duszy mej się wyrwały,  
Lecz jeden został tylko bez skazy,  
Drugie się pyłem czasu pokryły.  
Tym jednym obraz Ojca-Kapłana,  
Którego dawno temu poznałem,  
O którym marzę wieczór, i zrana,  
Którego całą duszą kochałem.  
Bo jakże można było inaczej,  
Jakże zapomnąć tę dobroć złotą,  
Którą on świadczył dziatwie tułaczey,  
Karmiąc ją chlebem i zdobiąc cnotą?  
Dla której oddał on serce swoje,  
Całe swe mienie, wszelką wygodę,  
Której odstąpił własne pokoje,  
A za to wrzaski jej brał w nagrodę...  
Dla której wstawał o czwartej zrana  
Zimą i latem — o każdej porze —  
Słuchał spowiedzi, gdy rozespana  
Była wieś cała — i spały zorze.  
Dla której zawsze uśmiech serdeczny  
I słowa ciepłe miał w gotowości —  
A w jej chorobie lekarz skuteczny  
Prześcigał nawet matkę w czułości.  
Z którą siadywał zawsze przy stole  
Ubogą strawę razem pożywał,  
I tak zasługi otwierał pole,  
Do umartwienia wszystkich zagrzewał.  
Których dziecinne kaprysy znosił,  
Bo ile razy doń zapukano,  
Zawsze łaskawie do siebie prosił,  
Choć mu nie w porę pracę przzerwano.  
Której cierpliwie zawsze wysłuchał,  
Każde ukoił duszy cierpienie,

Wzburzone serce znów udobruchał,  
Przypominając duszy zbawienie.  
Na to zbawienie główną uwagę  
Zwracał przy każdej okoliczności,  
I duszę kazał brać pod rozważę  
Ten Ojciec dobry w każdej czynności.  
Coby ci przyszło, dziecię kochane,  
Zwykł nam być mówić, tułac do siebie,  
Pozyskać wszystkie godności znane,  
Ale po śmierci nie mieszkać w niebie?  
O gdyby ludzie mogli zrozumieć,  
Jak ważna sprawa zbawić swą duszę,  
Nicby innego nie chcieli umieć,  
Jak te wyrazi: — Zbawion być muszę!  
O gdyby ludzie mogli usłyszeć,  
Choćby przez moment muzykę nieba  
Niktby się nigdy nie ważył zgrzeszyć,  
Ani dla złota, ani dla chleba!  
O gdyby ludzie mogli zobaczyć  
Przyszłe rozkosze choć z niebios proga,  
Temby się tylko chcieli odznaczyć,  
Aby przodować w miłości Boga.  
Tak nam ten Ojciec o niebie prawił,  
Do nieba wszystkich myśli kierował,  
Tematem nieba uczył i bawił,  
Na temat nieba kazał — żartował.  
Lecz o kim mowa? — może spytacie —  
Kto był tym dobrym Ojcem-Kapłanem,  
Któremu takie pienia śpiewacie,  
Co wam tak drogim i tak kochanym? —  
Tak obcy tylko może zapytać,  
Któremu obce Miejsce Piastowe...<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Powściągliwość i Praca, rocznik 1927, str. 39—40.

Z Ż Y C I A



KOŚCIOŁA ŚW.

### *Ruchliwość katolików słowackich.*

Związek pod wezwaniem św. Wojciecha, liczący ponad 100 tysięcy członków, najlepiej świadczy o ruchliwości katolików słowackich. Rozciąga on swą działalność na Słowaków mieszkających w republice czesko-słowackiej, w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. i w Argentynie.

Dla ilustracji notujemy, że w r. 1931 rozdał „św. Wojciech“ ponad 500.000 egzemplarzy książek treści pouczającej.

### *250-lecie kościoła klasztornego w Tuchowie Młp.*

W br. upływa 250 lat od czasu, gdy Adam Gliński, chorąży sandomierski, ufundował obecny kościół klasztorny w Tuchowie (diec. tarnowska). W kościele tym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, czczony szeroko w tamtych stronach.

Od r. 1893 stróżami cudownego obrazu są OO. Redemptoryści, którzy swą gorliwą pracą przyczynili się do tego, że Tuchów stał się poważną pozycją w bilansie życia religijnego w Polsce.

Odpusty doroczne na 2 lipca gromadzą tysiące pątników (W r. b. 53.000 Komunii św. udzielono 2. VII!)

Od roku 1925 odbywają się przed cudownym obrazem rekolekcje dla maturzystów. (W r. b. 181 uczestników!).

## Drobne wiadomości.

**Powrót z kaźni sowieckiej.** Dnia 15 września 1932 odbyła się w Kołosowie, oddalonym o 18 kilometrów od Stołpców wymiana więźniów politycznych. Wymiany ze strony polskiej dokonał p. Kulikowski, prezes Komisji repatriacyjnej, przy udziale hr. Ponińskiego, radcy poselstwa polskiego w Moskwie, pułk. Trojanowskiego, i p. Kuroczyckiego, starosty Stołpeckiego. Przy wymianie obecni byli przedstawiciel Nuncjusza Apostolskiego, ks. kan. Rutkowski oraz delegat ks. Biskupa Łuckiego, ks. infułat Zagórski. Powróciło do Polski 40 więźniów politycznych, wraz z rodzinami 70 osób.

Niezwykłe wzruszającym był moment, gdy więźniowie stanęli na ziemi polskiej. Pierwszym ich okrzykiem było: „Niech żyje Polska!“ Łzy radości i szczęścia na widok Polski i odzyskanej wolności nie pozwoliły im mówić. W milczeniu więźniowie padali w ramiona oczekujących ich rodzin i przyjaciół. Po krótkim posiłku w Kołosowie, przygotowanym przez Polski Czerwony Krzyż, wyruszone do Stołpców, gdzie ludność miejscowa

zgotowała powracającym rodakom z piekła bolszewickiego entuzjastyczne przyjęcie. Podczas wspólnego obiadu wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Przemawiali przedstawiciele władz państwowych p. nacz. Rolewicz, Nuncjatury, ks. kan. Rutkowski, pułk. Trojanowski, p. Paszkowska (P. Cz. K.), ks. prałat Iwicki, p. Andrzejewski. W odpowiedzi zabrali głos b. więźniowie polityczni ks. infułat Skalski, ks. Fedorowicz, ks. Przyrembel i inni. Po przemówieniach uchwalono wysłać depesze holdownicze do Ojca św. oraz Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Noc z 15 na 16 spędzono w wagonach. Rano pociąg wyruszył do Baranowicz, gdzie witał przybyłych JE. Ks. Biskup Bukraba, starosta Neugebauer, burmistrz miasta inż. Jarmalski. Wszystkich byłych więźniów umieszczono w specjalnym lokalu, wynajętym przez Polski Czerwony Krzyż w celu odbycia kwarantanny i odpoczynku. W Baranowiczach pozostaną pod obserwacją lekarską od 7 do 10 dni, poczem rozjadą się do rodzin.

Wśród przybyłych znajduje się 18 kapłanów: Z archidiecezji Mohylowskiej b. Administrator ks. prałat Stanisław Przyrembel, ks. Dominik Iwanow, b. kanclerz Kurji Mohylowskiej, ks. Józef Józwik prob. Rybińska, Jarosławia, Konstromy, Wołody, Archangielsku i Tuły. Z diecezji Zytomierskiej: ks. inf. Teofil Skalski, b. administrator diecezji żytomierskiej, ks. Wiktor Kryweńczyk, prob. w Korostyszowie, ks. Kazimierz Naskręcki, b. administrator też diecezji, ks. Bazyli Stysło, prob. w Emilczynie na Wołyniu, ks. Franciszek Bujalski, prob. w Skwirze na Wo-

łyniu, ks. Bolesław Sawicki, prob. w Berdyczowie, ks. Zygmunt Zych, prob. w Malinie, ks. Franciszek Andruszewicz, prob. w Chwastowie, ks. Teodor Prokopowicz, prob. w Łabuniu na Wołyniu. Z diecezji Kamienieckiej: ks. prał. Jan Świdorski, administrator diecezji Kamienieckiej, ks. Antoni Trocki, prob. w Gródku, ks. Czesław Federowicz, prob. w Brahiłowie, ks. Marjan Sokolowski, prob. w Smitkowie, ks. Donat Nowicki, ksiądz unicki wyświęcony na Soławkach przez ks. Biskupa Słowska.

## PRZEBÓJ SEZONU NA ROK 1933!!

500 kompletnych stacyj po cenie dotychczas niebywałej!  
CAŁA EUROPA NA GŁOŚNIK!

Oferujemy wyłącznie w celu spopularyzowania naszej firmy  
wśród licznych rzesz radjoamatorów



ZAMIAST ŻŁ. 400 TYLKO ŻŁ. 148

3 lampowy odbiornik »NON PLUS ULTRA 3« najnowszej udoskonalonej konstrukcji, odbierający wszystkie europejskie stacje na głośnik nadzwyczaj czysto i głośno. Zakres fal od 200 do 2000 metr. bez wymiennych cewek. Zmontowany w eleganckiej nowomodnej skrzynce mahoniowej lub dębowej z pierwszorzędnymi częściami składowymi. Obsługa nadzwyczaj łatwa. Do aparatu dodajemy pełny komplet niezbędnych akcesoryj, a mianowicie: 2 lampy oszczędnościowe i jedną lampę głośnikową, 1 głośnik talerzowy, odtwarzający wiernie wszelkie dźwięki, 1 akumulator, 1 baterję anodową na 100 V i komplet materiału antenowego. Gwarancja pisemna dwuletnia. Instrukcja bezpłatna.

Zaznaczamy, że jest to cena najniższa wyjątkowa na czas ograniczony, póki zapas starczy. Radzimy zatem skorzystać z tej niebywałej dotychczas okazji. Przy tak bowiem niskiej cenie taki odbiornik winien znaleźć się w każdym domu, szkole, związku i wogóle instytucji publicznej, jako rzecz nadzwyczaj pożyteczna i w obecnej dobie niezbędna.

Zamówienia wysyłamy odwrotnie wyłącznie za pobraniem pocztowem po otrzymaniu 20 zł. tytułem zaliczki.

Adresować »RADJOFOT« LWÓW ul. KOŁŁATAJA 8—62  
Telefon Nr. 106-11.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

Redaktor naczelny  
X. HENRYK WERYŃSKI  
Kraków, ul. Tarłowska I. 8.

Redaktor odpowiedzialny  
X. JAN GÓRECKI  
Miejsce Piastowe.

Drukarnia Towarzystwa św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.